

Igor Borkowski

Uniwersytet Wrocławski

NEKROLOG ZAKONNY JAKO TEKST TOŻSAMOŚCIOWY



Na karcie tytułowej zbioru, którego początki pisania datowane są na 2 sierpnia 1763 roku, czytamy pouczenie: „te pamiątki drogie po Starych Matkach Dobronasznych w wielkim uszanowaniu przechowywać należy”¹. Tak kronikarka u starosądeckich klarysek rozumie i tak pokoleniom następnym wskazuje troskę i pamięć o nekrologicznym przekazie wspólnoty, która buduje się wokół zmarłych, żywych, miejsca i czasu, a także wspomnienia biograficznego – najpierw tylko ustnego, a od pewnego czasu już pisanego i skrzętnie przechowywanego. W polskiej kulturze zakonnej – poza świadomością i pamięcią, raczej na poły historyczną, na poły legendarną – początki takiego regularnego przekazu o charakterze dokumentalnym, który podaje nieco więcej niż tylko urzędowe dane dotyczące składu prozopograficznego konwentu klasztornego, datuje się właśnie tak jak w Starym Sączu około połowy XVIII wieku². Dokumenty wcześniejsze czasem zawierają bardzo liczne dane dotyczące biografii przebywających w zgromadzeniu siostr czy braci, ale gdy szukamy regularnych tekstów o charakterze nekrologicznym, pisanych *post mortem*, ale nie z perspektywy historycznie odległej, lecz jako tekst o charakterze aktualnej notatki dotyczącej zmarłej osoby, doszukiwać się początków takiej aktywności możemy właśnie wtedy³.

Nie wiemy, jak często zapisywanie wiadomości o zmarłych dla pamięci potomnych w obliczu zgonu, wpisywanie ich w szerszy i faktograficznie bogatszy układ tekstów o charakterze nekrologu inseratowego (czyli podającego podstawowe daty i/lub okoliczności dotyczące zgonu i uroczystości pogrzebowych) rozszerzony o część biogramu osobowego oraz danych dotyczących przygodnych zdarzeń lub faktów, dla piszących istotnych do zanotowania, zaczyna się z własnej, wewnętrznej potrzeby danego konwentu, a jak często dzieje się to z inicjatywy osób z zewnątrz. W wypadku starosą-

¹ Księga zmarłych pisana od roku 1763, Archiwum Klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu, poz. z-4.

² M. Borkowska OSB, *Leksykon zakonnic polskich epoki przedrozbiorowej*, t. 1: *Polska Zachodnia i Północna*, Warszawa 2004, s. 10.

³ M. Borkowska OSB, *Łatanie pamięci, czyli rzecz o klasztornym kronikarstwie retrospektywnym*, „Znak” 1995, nr 480; K. Targosz, *Piórem zakonnic. Kronikarki w Polsce XVII wieku o swoich zakonach i swoich czasach*, Kraków 2002.

deckim, którym ten tekst otwieram, rzecz jest jasna: pisanie zaczyna się z rozkazu powizytacyjnego, który klaryskom zostawia ich protektor, biskup krakowski, ksiązę siewierski Kajetan Sołtyk.

Szczegółowe dane dotyczące rozwoju idei pamięci zbiorowej w społeczności zakonnej i wykorzystania do tego celu danych wywiedzionych na okoliczność śmierci reprezentanta konwentu zostały już dokładnie opracowane⁴. W tym miejscu chciałbym przede wszystkim w perspektywie przykładów historycznych i współczesnych pokazać, w jaki sposób szeroko pojmowany tekst nekrologiczny odnoszący się do postaci zmarłej zakonnicy (polskiej, w znajdującym się na terenie współczesnej Polski klasztorze klauzurowym) jest kształtowany jako wyraz wspólnotowego dyskursu tożsamościowego. W jakich warstwach wyrażają się w nim: podstawowe wartości, jakie cechują dany charyzmat i/lub wspólnotę; okoliczności zapowiadające lub przeszkadzające w podjęciu, realizacji i dochowaniu powołania zakonnego; wartości realizowane osobniczo i wspólnotowo; przesłania, jakie niesie za sobą wierna charyzmatowi realizacja powołania zakonnego w czasie i miejscu, które aktualizują się w obrębie wspólnoty, która obserwuje żyjącą i umierającą siostrę, zaświadcza o jej życiu ziemskim, modalizuje jej drogę do wieczności oraz włącza zmarłą i te wartości jej biografii, które uważa za istotne i wartościowe, do obrazu budującego spójny i jednorodny przekaz dotyczący własnej misji na ziemi, wizji realizacji powołania zakonnego oraz odnoszący się do idei życia zakonnego jako takiego, do poszczególnego charyzmatu w szczególności, a do konkretnej wspólnoty najściślej.

Przykłady historyczne zostaną zaczerpnięte z nekrologii starosądeckiej, która wydaje mi się instruktywna dla pokazania staropolskiego obrazowania śmierci w klasztorze, ale też budowania pewnego wykładu o wartościach, który stawałby się elementem narracji tożsamościowej. Zostanie uzupełniona przykładami współczesnymi z innych wspólnot zakonnych klauzurowych, czyli takich, których skład osobowy podlega relatywnie najmniejszym zmianom, jest w perspektywie dziesięcioleci prawie niezmienny, a każda wstępująca do konwentu kandydatka zdaje sobie sprawę z tego, że wybiera nie tylko „zakon”, ale i tę konkretną ludzką wspólnotę.

Za tekst tożsamościowy uznawać moim zdaniem należałoby taki, który pełni funkcje informacyjne dotyczące wspólnoty lub grupy, jednocześnie zaś pełni wyraźne funkcje perswazyjne, które poprzez realizację odpowiednich mechanizmów perswazyjnych mają doprowadzić do tego, że odbiorca będzie interpretował tekst jako taki, który przynosi adekwatne do rzeczywistości, obiektywne, niejako naturalne wiadomości, ale jednocześnie takie, które warte są internalizacji. Będą one za każdym razem wpisywały się w dukt informacji, które budują przekonanie o atrakcyjności grupy, jej zaletach,

⁴ Por. I. Borkowski, *Nekrologi, menologia i księgi zmarłych w tradycji i współczesności polskich zgromadzeń zakonnych*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii*, t. 11, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 2007, s. 229-236.

aktualizujących się w kolejnych jej reprezentantach i cechach maksymalizowanych w ich biogramach.

Wydaje się, że tekst o funkcjach tożsamościowych powinien wskazywać na konkretne osoby – członków grupy, do której się należy lub do której członkostwa się aspiruje, jako reprezentantów/nosicieli zespołu cech, które składają się na tożsamość grupową. Powinien te cechy rekonstruować na konkretnych dynamicznych przykładach, wskazując na ich najistotniejsze elementy, możliwości i drogi realizacji, pragmatykę, a także skuteczność i celowość ich wykorzystania oraz zaakceptowania. Jednocześnie tekst tego typu nie powinien izolować poszczególnych osób i biografii ani podkreślać ich wyjątkowości rozumianej jako niemożliwe do powtórzenia, jednorazowe spełnienie ideału zakonnego (mielibyśmy wtedy do czynienia raczej z wzorami hagiograficznymi). Stałoby to w sprzeczności z duchem skromności zakonnej, która raczej wymaga niewyróżniania się z grupy, zaprzeczałoby też celowości omawianych tu przekazów. Mają one bowiem wpisywać jednostkę w układ wieloelementowej grupowej opowieści o idei, w której różnymi nurtami zmiierzają do celu odmienni, konkretni ludzie, obdarzeni różnymi cechami, uzdolnieniami i właściwościami charakteru. Docenia się je i wartościuje pozytywnie, tworząc swoistą opowieść parenetyczną, ale jednocześnie dba, by nie idealizować nad miarę.

Konstruowanie tożsamości poprzez tekst nekrologu zyskuje jeszcze i tę wartość, że jest on ubezpieczony pewną stałą, która bardzo rzadko mogłaby zostać naruszona – powstał w bezpiecznym dystansie wobec biografii zastygłej w okowach śmierci. W wypadku nekrologu powstającego w nielicznej personalnie wspólnotce, w której niewiele może się ukryć przed oczami współczesnych (którzy poprzez to poświadczają autentyczność owego przekazu) i niewiele zmienić w toku ujawnienia nowych faktów (przyszłe pokolenia w większości wypadków nie uzyskają nowych danych, dotyczących postaci z przeszłości, bo raczej nie ma możliwości dopływu takich danych, które byłyby nieznanymi współczesnym zmarłego), możemy zakładać, że traktuje się go jako źródło wiedzy pewnej. Trudno oczywiście oceniać stopień wiarygodności przekazu, gdy dotyczy on codziennych usposobień i charakterystyk zakonnic klauzuratorowych, nie można wykluczyć, że przekazywane dla potomności obrazy są koloryzowane. Także sama konwencja tekstu wspomnieniowego obliuguje piszących do wprowadzania pewnych kulturowych czy obyczajowych korekt i uciekania się do pominięć. Czytanie omawianych tutaj tekstów wymaga więc wzięcie pod uwagę pewnych zmiennych korygujących przyjęcie z pełną akceptacją przedstawianych faktów i ocen, ale też pozwala zakładać, że wspólnota nie prowadzi sama siebie do pełnej mistyfikacji. Wybiera te cechy, które uznaje za ważne i warte pamięci, które są użyteczne w budowaniu autoportretu konwentu. W pełnej drobiazgów i szczegółowych danych współczesnej opowieści biograficznej czytamy na przykład:

Po ukończeniu szkoły podstawowej Stasia zawahała się na moment co do swojej przyszłości. Doświadczyła jednak wówczas szczególnego „przynaglenia” ze strony Pana Boga, które uświadomiło jej, że musi wstąpić do zakonu już teraz, nie czekając na osiągnięcie pełnoletniości, gdyż jest to czas wyznaczony jej przez Pana, który nigdy już się nie powtórzy. Zarówno rodzina, jak i władze zakonne uznały jej racje i pomimo młodego wieku (15 lat) została przyjęta do Klasztoru Mniszek Kamedulek w Złoczewie, gdzie wstąpiła 26 października 1967 r. Młodą nowicjuszką siostry zajęły się troskliwie. Ówczesna przeorysza, m. Maria Magdalena, tak pisała do jej rodziny: „W czasie tego krótkiego pobytu zauważam, że Stasia dobrze się czuje u nas, zawsze pogodna, radosna: zapytana potwierdza te moje spostrzeżenia. Ma urozmaicone zajęcia – w celi, w ogrodzie, trochę nauki. Stasię wszystkie pokochałyśmy. Jak dotychczas wydaje się, że ma powołanie do naszego Zakonu. Ze względu na swój wiek ma ulgi”. S. Jolanta [imię zakonne Stanisławy] nigdy jednak tych ulg nie pragnęła i nie szukała. Już wstępując, na pytanie kwestionariusza „Czy potrafisz znosić przykrości i niedostatek?” odpowiedziała krótko: „Potrafię”. A życie w kamedulskim eremie w tamtych czasach było trudne: ciężka, fizyczna praca na roli, wykonywana przez siostry własnoręcznie, bez pomocy nowoczesnych maszyn i urządzeń. Żaden trud nie był mniszce obcy: od koszenia łąki i rąbania drzewa, poprzez pracę w kuchni, ogrodzie czy oborze, aż po misterne hafty szat liturgicznych, wykonywane w długie zimowe wieczory. Do wysiłku fizycznego dołączyły się różne choroby, a zwłaszcza astma, która przez długie lata była dla s. Jolanty prawdziwym utrapieniem⁵.

Zauważmy, że kronikarka szczególnie rozkłada akcenty: więcej miejsca poświęca przywołaniu okolicznościom rodzającego się w młodym wieku powołania i pokonywaniu trudów życia w klasztorze, niewiele zaś miejsca zostawia na same okoliczności zgonu. Biogram staje się tu bardziej wspomnieniem o tym, jak się żyło w początkach fundacji (kamedulki w Złoczewie osiadły w drugiej połowie XX w.) i taki jest główny temat opowieści.

Tekst powyższy buduje się nie tylko z danych dostępnych obserwacji w grupie, ale uzupełnia faktami, które wymagają poszukiwań archiwalnych, sięgnięcia do dokumentów osobistych zmarłej. Dzięki temu uzyskuje się bardziej realny, odnoszący do materialnej spuścizny obraz, który przywołuje nie tylko dane przechowywane w pamięci potomnych, ale i te, które mają poświadczenie w życiu osoby, którą się wspomina, w dokumentach pisanych, autonomicznej faktografii.

Istotnym wykładnikiem tekstu tożsamościowego jest także wybór do odgrywania takiej wizerunkotwórczej roli pragmatycznej gatunków, które powszechnie lub w danej wspólnocie są często, najlepiej zaś regularnie, aktualizowane. Ten warunek na pewno spełnia nekrologia zakonna – nekrolog nie jest tu li tylko tekstem informującym o zgonie oraz okolicznościach pogrzebu, nie ma tylko jednorazowej funkcji komunikującej zaistniały fakt, będzie bowiem włączony w kolekcję wypowiedzi, które są przywoływane dorocznie (skrótowo) w przeddzień lub w dzień przypadającej rocznicy zgonu, a dla najmłodszych w konwencie stanie się jednym ze źródeł do poznania historii zgro-

⁵ Siostra Maria Jolanta od M.B. Królowej Pokoju – Stanisława Starzec, Klasztor Mniszek Kamedulek w Złoczewie, zm. 2009.

madzenia w czasie nauk formacyjnych odbywanych z mistrzynią nowicjatu. Kolejną funkcją tekstów tego typu będzie tworzenie więzi wewnątrzgrupowych oraz osvajanie kandydatek z ewentualnymi wyzwaniem, jakie mogą je czekać na drodze życia zakonnego (zarówno tymi fizycznymi, jak i duchowymi).

Budowanie tożsamości grupowej zmierza do wskazania tych cech, które należy w sobie pielęgnować, eksponowania postaw i wartości, które należy preferować i rozwijać – ma więc na pewno funkcjonalny poziom powinnościowy. Drugim wydaje się poziom wizerunkowy, a więc ten, na którym ulokować można wszystkie te zabiegi, które by zmierzały do wskazania pozytywnych cech grupy, jej atrakcyjności, także aktualizacji mechanizmów ingracjacyjnych, dzięki którym sama grupa jest dowartościowywana jako zbiorowy nadawca komunikatu.

Tożsamość grupowa budowana poprzez tekst nekrologu powinna być, tak zakładam, dość szeroka, by w różnych typach, postawach, uzdolnieniach i zaletach dawać wiele możliwości odnalezienia także samych siebie, tych, którzy aspirują do realizacji własnego powołania w zbiorowości, zmierzania do realizacji pewnego ideału – już nie tylko wyrażonego zapisami ustaw i przepisów zakonnych, ale dowodnie zaświadczonego postawą i życiem konkretnych osób w określonym czasie historycznym. Byłaby to cecha istotna także z tego względu, że – intuicyjnie tylko – wyróżniałaby omawiane tu narracje spośród wielu innych możliwych spełnień wypowiedzi tożsamościowych. Nastawiona na konkretny cel lub zogniskowana wokół jednego poziomu czy rodzaju wartości grupa mogłaby w wykładzie tożsamościowym pomijać niektóre właściwości jej członków, zmierzając do pewnej idealizacji ogólnego obrazu. Wspólnota zakonna musi zakładać różnorodność charakterów i mieć świadomość ich różnorodności funkcjonalnej, intelektualnej, profesjonalnej, które w efekcie złożą się na zintegrowaną i wewnętrznie spójną, choć zróżnicowaną, całość. Stąd możemy spotkać takie zapisy:

Aniela od najwcześniejszych lat zwracała uwagę swoją powagą, skupieniem, cichością i małomównością. Cechy te w pewnym tylko stopniu wypływały z natury dziewczyny; jak wynika z opinii znających ją Kapłanów, były raczej rezultatem jej niezwyklej pobożności i skoncentrowania na Panu Bogu. Co niedzielę przystępowała do sakramentu pokuty i Eucharystii; nieraz także w tygodniu, mimo iż do najbliższego kościoła w Skawinie miała 5 kilometrów. W klasztorze, od początku odznaczała się cichością, posłuszeństwem i pokornym pełnieniem wszystkich powierzanych jej obowiązków. Była niezwykle pracowita. Nie lękała się żadnego trudu – wprost przeciwnie: sama go szukała i brała na siebie, by ulżyć innym. Pracowała z poświęceniem i prostotą ducha – wyłącznie dla Bożej chwały, nie licząc na inną nagrodę, niż tę w niebie. Pomimo powagi i pewnej surowości (zwłaszcza względem samej siebie), miała w sobie wielkie pokłady wewnętrznego ciepła, dobroci i troskliwości. Wkładała je we wszystko, co robiła – czy to w gotowanie (a gotowała bardzo dobrze), czy w pracę na polu lub w obrze, czy w jakikolwiek inny obowiązek⁶.

⁶ Siostra Maria Anna od Ducha Przenajświętszego – Aniela Kozioł, Klasztor Mniszek Kamedulek w Złoczewie, zm. 2005.

Warto w powyższym przykładzie dostrzec nakładanie się dwóch perspektyw obserwacyjnych: potwierdzeniem autentyczności tego, co dostrzegła wspólnota, jest dowód wywiedziony z wcześniejszych opinii otoczenia w życiu świeckim (z niebagatelną rolą autorytetu duchowieństwa).

Bardzo wyraziście prezentowałaby także taką tożsamościową konwencję nekrologii zakonnej gabloty, która znajduje się w wewnętrznym, klauzurowym krużganku klasztoru mniszek dominikanek w Świętej Annie nieopodal Częstochowy. Wyobrażone są w niej kolejne postaci siostr wraz z krótkimi pośmiertnymi biogramami, a główny napis głosi: „Przeszły tędy przed nami...”

Wspólnota zakonna poprzez kształtowanie i kultywowanie wzorca umierania i śmierci, a także tych wszystkich procedur, które te wydarzenia poprzedzają, towarzyszą im, a następnie wynikają z nich jako liturgiczna, modlitewna, dokumentalna i wspólnotowa tradycja, stwarza poszczególnym członkom rodziny zakonnej i jej samej jako zintegrowanej całości pewną rękojmię dobrego, ubezpieczonego powagą Kościoła i tradycji postępowania na okoliczność śmierci. Wpisuje ją w opowieść, która podpowiada kolejnym pokoleniom wzorce zachowań w chwilach szczególnych:

s. Petronela Klara Oskard – z zupełną rezygnacją oczekiwała śmierci tak dalece, że gdy ją namawiała, by przeciw i sama prosiła Boga o uzdrowienie, odpowiedziała mi „nie chcę ani chwili z mojej woli, tylko jak Bóg chce i wiedz, że po Komunii Św. zdała się zupełnie na wolę Boga” – i w takim też spokojnem usposobieniu wyczekiwała ostatniej chwili. Przytomna spojrzała na zgromadzone siostry, ująwszy gromnicę nadzwyczaj lekko w Bogu zasnęła wśród modłów zakonnych siostr (1896)⁷.

Podobnie w innym zapisie:

Salomea Prakseda Wielogłowska – leżała półtrzecia roku wielki cierpliwości z wielkim ukontentowaniem z woli y dyspozycy PBoga dla siebie tak dalece, że y wspomnieć sobie nie dała aby co cirpiała bardzi zachorowawszy. Opatrzona Świentemi Sakramentami y oleiem Świentem szczęśliwie w Bogu zasnęła (1769).

Dawniej, dziś już w nieco złagodzonej formie, owe tradycyjne zainteresowanie okolicznościami zgonu, niewynikające li tylko z ludzkiej ciekawości, która by się w zakonnym wyliczeniu cnót postępowania pojawić i utrzymać jako oceniana negatywnie nie mogła, ubezpieczało to, co najistotniejsze, łagodziło lęk przed śmiercią niepewną, niedocieczoną co do przyczyn, przebiegu i duchowych skutków, śmiercią niedokończoną duchowo, nieprzygotowaną, dopadającą znienacka, która pozostającym na ziemi nie daje jednoznacznych wskazań co do pośmiertnych losów zmarłego; lęk ten jest zapewne obecny i dzisiaj, także dzisiaj w zapisach zakonnych dowartościowuje się przedśmiertne cierpienie (ale nie „walkę przedśmiertną”, która rodzi ambiwalentne uczucia), upatruje się w nim narzędzia do przygotowania duszy na wieczność. Reprezentatywne zgony

⁷ Wszystkie cytaty źródłowe, jeśli nie podaję inaczej: Księga zmarłych klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu (w nawiasie na końcu data roczna śmierci i wytworzenia zapisu).

znajdują szczegółowe odzwierciedlenie w zapisach kronikarskich, gdyż pozwalają pokazać pewne owoce życia zakonnego z jego rozlicznymi ćwiczeniami duchowymi, które usposabiają człowieka na godne podziwu i dające przesłanki pewności co do wyroków nieba przejście z życia ziemskiego do wieczności:

Izabela Julianna Gromek – w czasie choroby w ostatnich zwłaszcza latach, gdy już łóżka opuszczać nie mogła, modliła się gorąco i nieustannie wzbudzając głośno pobożne akty. Wyrwała się z upragnieniem do Boga wołając często: „Panie Jezu zabierz mnie!”. Śmierć miała bardzo piękną, spokojną. Męcząca zadyszka trwająca od kilku godzin ustała w pewnym momencie, a twarz chorej siostry rozpozodził jakiś błogi uśmiech – odbiło się na niej coś w rodzaju zdumienia i dusza jej stęskniona za niebem odeszła cicho do Boga (1968).

Konwent klasztorny przyswaja sobie procedury, które są związane z przygotowaniem i odprowadzaniem współsiostry czy współbrata do wieczności. Tożsamościowy wymiar przekazu zostaje wzbogacony o aspekt dydaktyczny, który nabywa dzisiaj coraz większego znaczenia. Wstępujący do klasztoru przychodzą do niego raczej już bezwyjątkowo ze świata kulturowo mocno odmienionego, w którym proces medykalizacji i tabuizacji śmierci zaszedł tak daleko, że zapewne absolutna większość młodych osób duchownych pierwsze niezapośredniczone w mediach umieranie widzi właśnie w klasztorze; inaczej niż wtedy, gdy zdarza się być świadkiem takiego wydarzenia ludziom świeckim, w społeczności zakonnej nie pojawia się panika czy bezradność (nie mam tu na myśli wypadków nagłych, spowodowanych np. klęskami naturalnymi, tylko umieranie w wyniku przewlekłej choroby czy w okolicznościach podeszłego wieku), społeczność klasztorna jest bowiem na taki proces przygotowana, scenariusz postępowania wobec tej, która wstępuje na drogę ku niebu, jest nieraz niezwykle szczegółowo rozpisany – dotyczy to i wspólnot mniszych, i zakonów czynnych – wszyscy wiedzą, jakie i kto powinien wykonać czynności, kto zawiadamia wspólnotę o agonii współsiostry i jak ma to uczynić, kto na dany znak powinien spieszyć do celi umierającej czy do infirmerii, w której przebywa, wszyscy, zarówno umierająca, jak i otoczenie, zdają sobie z czasu umierania sprawę. I dawniej jednak dostrzegana była waga zapamiętywania w drobnych szczegółach przebiegu konania. Pojawia się ona w nekrologii zakonnej, pełniąc wspomnianą już funkcję wizerunkową, podbudowuje kondycję otoczenia, które i samo zna swoje zadania w chwili śmierci współsiostry, i potrafi pokierować przebiegiem zdarzeń tak, by nie uchybić liturgicznym koniecznościom i duchowej delikatności:

Karolina Jozafata Nożyńska – kiedy rozpoczęła 81 rok życia powiedziała do jednej z sióstr, że czuje, iż to będzie już ostatni rok życia, czuła wewnętrzną gorączkę i wielkie pragnienie, które niczem zaspokoić. 22 listopada jeszcze była bardzo wesołą, rozmawiała z Przew. Matką Ksienią, przepraszała i dziękowała za wszystko i wszystkim siostronom przebaczyła, które jej przykrość jaką sprawiły i nawzajem prosiła o przebaczenie. Prosiła również, by wszystko powynosić z celi co miała z bielizny, z ubrań i z książek, bo chce umierać ze wszystkiego ogołoconą. „Zdaje mi się” rzekła „że już umrę, a jednak się niczego nie boję, może się dobrze zawiodę”. Prosiła, żeby ją przysposobić do spowiedzi, ale dodała, że nic nie czuje na sumieniu. Koło g. 4 wieczorem odbyła

spowiedź, przyjęła Sakramenta Święte. Wszystkie siostry pobłogosławiła. 23 rano jeszcze raz O. Spowiednik dał jej absolicję i poszedł na jej intencję odprawić Mszę Św. Podczas niej chora się modliła, wtem wyciągnęła przed siebie obie ręce z wielką radością, jakby chciała ująć jakąś postać, stojącą u nóg przy łóżku. Siostry przypuszczają, że może jej się ukazała św. M. Kunegunda, do której miała gorące nabożeństwo i której doczekania kanonizacyi tak usilnie pragnęła. Potem radosnem widzeniu rozpoczęło się konanie i cichutko Bogu ducha oddała (1899).

Umieranie we wspólnocie zakonnej nadal przechowuje wartość sceny publicznej, w tym znaczeniu, że angażuje najbliższe otoczenie, znane, bliskie emocjonalnie i związane więzami, które pojawiły się wcześniej niż w momencie, gdy życie dobiega już kresu, angażuje także całą wspólnotę lub jej znaczną część, czytelnie rozdziela role i funkcje. Dzięki tej właściwości daje możliwość obserwacji, notowania, a następnie aktualizowania każdorazowo, gdy sięga się do zapisu archiwalnego, tych cech umierającej, które wydają się istotne dla budowania tożsamości grupy:

Justyna Aniela Starczewska – zawsze tęskniła i pragnęła nieba, ale jeszcze żeby prosto nie cierpieć, gdyż nieznośnemi dla niej były takiego objawu próby, a tu darmo bez cierpień nikt nie przyjdzie do korony! Dlatego Pan Bóg wiedząc jakiego udoskonalenia i wypolerowania każda umiłowana dusza potrzebuje na tej ziemskości dopuścił różne utrapienia i wielkie krzyże na parę lat osobliwiej przed śmiercią. I tak w czem sobie nawiecej zamyślała pociechy – przyjemności to właśnie obróciło przeznaczenie w kielich goryczy które musiała przyjąć i spełnić. Odjął Pan Bóg także owo zdrowie czerstwe i mocne siły – i na kilka lat spuścił chorobę i cierpienia – wskutek zatwardzenia szkrofuł dostała nieuleczony defekt, który zaczął pruć Nielitościwie jej członki. [...] uderzył Pan Jezus chorą o łożo okropnych boleści i zaraz okazały się znaki pewnej śmierci [...] parę miesięcy znosząc straszliwe męki gotowała się przez święte spowiedzi i częste komunie do ostatniej godziny – przyjęła Olej święty i absolicją zawczasu, przy zupełnej przytomności do końca była, ustawnie się gdy zmgęła modliła, o cierpliwość i śmierć szczęśliwą wdychała. W ostatni wieczór prosiła o księdza, naostatek odprawivszy spowiedź, wiatyk przyjęła uspokoiwszy się zupełnie w Rany Jezusowe zatopiona przez noc tak cicho zostawała, aż nad ranem około 3 godziny leciutejko w moment przy gromnicy ledwo zaświeconei szczęśliwie Bogu ducha swego oddała wyschły szkielet zostawivszy poszła po ochłodę za swe cierpienia do litościwego Boga, dla którego odziedziczenia i wiecznej chwały zażywania w niebieskiej krainie w zakon święty wstąpiła i duszę swoją przez to polerowała (1855).

Seraficzny klimat powyższego obrazu nie jest przygodny, nie wynika też ze szczególnej predylekcji umierającej (lub piszącej biogram) do wizerunku św. Franciszka; powstaje w zakonie franciszkańskim, gdzie szczególny kult Męki Pańskiej jest jednym z istotnych rysów duchowości.

Umieranie zakonne, co nie jest rzeczą mniej ważną, rozgrywa się w perspektywie swoistego podsumowania dotychczasowej drogi życiowej, do którego zachęca się umierającego, często wciąż elementem kanonicznym jest odnowienie ślubów zakonnych i takie gesty, jak podziękowania za niegdysiejsze przyjęcie do klasztoru, za wartości i dobra doczesne i duchowe, które stawały się udziałem dzisiejszego moribunda, odbudowywanie relacji ze wspólnotą, która się gromadzi u łóżka konającego. Ich przywołanie w nekrologii będzie kolejną przesłanką w budowaniu zbiorowej tożsamości.

Biograficzne szczegóły wpisujące się w szeroką panoramę opowieści tożsamościowej konwentu dobrze ilustrują dwa zapisy – kamedulski i kapucyński:

W pamięci siostr przechowało się opowiadanie s. Maryny o tym, jak w wieku około 10 lat, zawstydzona przez mamę z powodu niedopełnienia jakiegoś obowiązku, gorącą modlitwą wyprosiła sobie u Boga dar pracowitości, który sprawił, że od tamtej chwili, którą wspominała zawsze jako wielką łaskę, żadna praca nie była jej ciężką i żaden trud – uciążliwym. Słynna się stała we wspólnocie jej ofiarna służba przy znoszeniu drzewa potrzebnego na opał, z którego to powodu zyskała sobie miano „Cyrenejczyka” – nazywano ją tak przez długie lata. Nigdy też nie wygasł jej zapal ani młodzieńcze, wielkie pragnienia. Naturę miała porywczą, ale bardzo prawą, więc nikt się nie gniewał, gdy czasem bez ogródek wyraziła swój sąd prosty, jasny i radykalny. Po śmierci dowiedziałyśmy się, że przez całe życie była świadoma tej porywczoci i usilnie pracowała nad jej opanowaniem. Wielkim wzruszeniem nappełnił nas notes znaleziony w jej osobistych rzeczach, gdzie zrozumiałymi tylko dla niej znaczkami zapełniała całe strony rejestrem swoich osiągnięć i upadków na tej drodze. Na dwa dni przed śmiercią opiekujące się nią siostry słyszały jeszcze, jak mruczy z wysiłkiem pieśń eucharystyczną.

Taka właśnie była s. Maryna – prosta, piękna i żarliwa. Jej życie było jedną wielką pieśnią chwały wyśpiewaną Bogu z całego serca i z największym oddaniem. O tym, jak bardzo musi być miła Bogu, świadczy śmierć, jaką łaskawie jej zesłał – o świecie radosnej adwentowej Niedzieli Gaudete, po przyjęciu kropki Przenajświętszej Krwi Pana Jezusa, w czasie, gdy mniszki, wraz z ludem zgromadzonym w kościele, śpiewały hymn dziękczynienia po Komunii świętej. S. Maryna odeszła do Pana 16 grudnia 2012 roku, mając 95 lat, w tym 63 lata życia zakonnego (62 profesji zakonnej). Nie mamy wątpliwości, że Pan przyjął ją z otwartymi ramionami i śpiewa Mu już chwałę razem z chórami Aniołów⁸.

S. Maria Benigna od Miłości Bożej urodziła się 16 lipca 1926 roku we Frampolu (diecezja lubelska). Do Zakonu Sióstr Klarysek Kapucynek wstąpiła w Przasnyszu w uroczystość Niepokalanego Poczęcia, 8 grudnia 1951 roku. Pierwszą Profesję zakonną złożyła 5 lipca 1953 roku. W Przasnyszu była furtianką do roku 1961, czyli do momentu przyjazdu na nową fundację do Ostrowa Wielkopolskiego z kilkoma innymi Siostrami. Przede wszystkim jednak to właśnie modlitwa, zjednoczenie z Bogiem, adoracja – stanowiły priorytet jej życia. Bardzo ceniła sobie życie wspólnotowe. Wnosiła wiele radości i potrafiła być także sympatycznie dowcipna. Bardzo kochała młode Siostry i wzajemnie była przez nie bardzo ceniona i lubiana. Była prawdziwie uboga, nie prosiła o nic dla siebie, zadawała się tym, co miała i wołała mieć do użytku rzeczy stare. Do końca życia bardzo jej zależało na tym, aby uczestniczyć w życiu wspólnotowym, tak na modlitwach, jak i na rekreacjach, na spotkaniach, w których zawsze brała czynny udział, wnosząc swój wkład i interesując się sprawami wspólnoty⁹.

Tożsamość indywidualna nie pozostaje tutaj, jak już zaznaczyłem, w pewnej izolacji, staje się składową opowieści o tożsamości grupowej. Oczywiście bardzo trudno byłoby wyrokować bez szczegółowych badań nad tym, czy i w jakim stopniu następuje proces identyfikacji i percepcji wzorca grupowego przez poszczególnych członków konwentu. Pewne wskazania dają jednak teksty nekrologiczne, na które pokolenie

⁸ Siostra Maria Maryna od Dzieciątka Jezus – Genowefa Tobijas, Klasztor Mniszek Kamedulek w Złoczewie, zm. 2012.

⁹ Siostra Maria Benigna od Miłości Bożej – Marianna Dubiel, Klasztor Sióstr Klarysek Kapucynek w Ostrowie Wielkopolskim, zm. 1999.

piszących nakłada swoisty rastr oczekiwań, spełnień, zobowiązań, presuponowanych cech wzorcowych, które jeśli nawet nie w sposób idealny, to w sposób wzorodawczy zostały zrealizowane przez odnotowywane zmarłe w ich życiu. Takich scen pokazujących z różnych perspektyw zakonną drogę oświetloną ostatnimi promieniami życia znaleźć możemy bez liku. Świadczą one oczywiście o wadze nekrologu zakonnego jako tekstu, który ma charakter perswazyjny i parenetyczny, tworzy on i podaje do wiadomości pewną zwartą, konsekwentnie ponawianą narrację o dobrym życiu, dobrych uczynkach i takiejże śmierci. Za każdym razem też uzupełnia kolumnę duchów, która pośredniczy pomiędzy ziemskim konwentem sióstr konkretnej wspólnoty a duchową wspólnotą – jak ufają zakonne kronikarki – orędującą w niebie.

Tekst nekrologu zakonnego możemy traktować – i tak dzieje się w wielu opracowaniach – jako tekst perswazyjny i w dużej mierze zniekształcony w relacji do faktów: przez kompetencje (i ich brak) u zakonnej kronikarki, która zapis w księdze umieszcza, przez presję indywidualnych preferencji, ludzkich wyborów, emocji, także przez pewną ułomność ludzkiej oceny tego, jakie wymagania stawia się przed tym, który ma – niczym poeta – pamiętać.

Kronikarski zapis może mieć, i zapewne w większości wypadków ma, wyraźne cechy moderowania, powstaje przecież z myślą o wykorzystaniu w wielu okolicznościach zakonnej aktywności historycznej, która buduje tożsamość grupową na teraz i na przyszłość istnienia wspólnoty. Nie było zamierzeniem tego tekstu weryfikować, jak realizują się w tego typu tekstach funkcje kontrolne. Ich udział jest w nich wysoki – byłoby to tylko kolejnym spostrzeżeniem, które odnosi nas do inicjalnego założenia: nekrolog zakonny jest tekstem o charakterze tożsamościowym, buduje obraz wspólnoty w perspektywie długiego trwania, staje się kolekcją inwariantów tego samego powołania realizowanego w różnych czasach, w tym samym (najczęściej) miejscu, spełnianym przez osoby odmiennych stanów, profesji, usposobień i uzdolnień, ale poddanych zmiennemu w bardzo niewielkim stopniu ogólnemu wzorcowi.

Bibliografia

- Borkowska M. OSB, *Leksykon zakonnicy polskiej epoki przedrozbiorowej*, t. 1: *Polska Zachodnia i Północna*, Warszawa 2004.
- , *Łatanie pamięci, czyli rzecz o klasztornej kronikarstwie retrospektywnym*, „Znak” 1995, nr 480, s. 128-137.
- Borkowski I., *Nekrologi, menologia i księgi zmarłych w tradycji i współczesności polskich zgromadzeń zakonnych*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii*, t. 11, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 2007, s. 229-236.
- Księga zmarłych pisana od roku 1763, Archiwum Klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu, poz. z-4.
- Targosz K., *Piórem zakonnicy. Kronikarki w Polsce XVII wieku o swoich zakonach i swoich czasach*, Kraków 2002.

Igor Borkowski

Monastic obituaries as identity texts

Summary

The author proposes a definition of an identity text and, through an analysis of collections of obituaries of deceased monastic sisters, distinguishes characteristic features, types and functions of such texts. The fundamental roles of an identity statement are: informing, persuading, image building and evoking a sense of pride in belonging to a group, as well as launching group interaction mechanisms.